Seryja II, Tom 1. Sobota, 22-go sierpnia 1891. Nr. 8.

PRZEDŚWIT

TYGODNIK SPOŁECZNY I POLITYCZNY

WARUNKI PRENUMERATY:

„Przedświt“ kosztuje kwartalnie: w Anglii 2/-, w Niemczech 2 marki, w Austryi 1 złr. 20 cent. we Francyi, Szwajcaryi etc. 2 fr. 40 cts., w Ameryce 1/2 dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 1 1/2 d., pod opaską 2 d., w kopercie 3 1/2 d.

Adres Redakcyi i Administracyi: „DAWN“ 1K Hyde Park Mansions, — London N. W.

MIĘDZYNARODOWY

ROBOTNICZY KONGRES SOCYJALISTYCZNY

W BRUKSELLI

(od dnia 16-go do 23-go sierpnia 1891 roku.)

Już w sobotę dnia 15 sierpnia prawie wszyscy delegaci na kongres byli obecni w „domu ludowym“ (La maison du peuple), który jest własnością belgijskich organizacyj robotniczych. Ludzie nieznani sobie, pochodzący z różnych narodowości, witają się serdecznie, bo łączy ich jedna myśl, jedno hasło. Wiedzą oni, że pod jednym znajdują się sztandarem, że w jednych i tych samych szeregach wypadnie im walczyć, więc nic dziwnego, że dziś jeden drugiemu wyciąga dłoń braterską.

W niedzielę, 16 sierpnia, w wielkiej sali zebrań „domu ludowego“ zbierają się uczestnicy kongresu, witani serdecznie przez belgijską partyję robotniczą. Według przyjętego regulaminu każda narodowość ma sprawdzić mandaty (pełnomocnictwa) swoich posłów na kongres i następnie zjazdowi przedstawić sprawozdanie z dokonanych czynności. Zgodnie z tem postanowieniem zaraz po otwarciu kongresu uczestnicy jego rozchodzą się według narodowości do oddzielnych sal, by tam dokonać czynności sprawdzenia pełnomocnictw i jednocześnie wybrać ze swego łona przedstawicielstwo do ogólnego biura (zarządu) kongresu.

Po krótkiej przerwie zebranie kongresu zostaje na nowo zagajone przez wybranych dwóch przewodniczących: obywatela Vaillant z Francyi i obywatela Singera z Niemiec.

Obywatel Vaillant zaznacza, że myśl wybrania na przewodniczących dwóch towarzyszy: jednego z Niemiec, a drugiego z Francyi, jest najlepszym pokojowych usposobień klasy robotniczej w całym świecie cywilizowanym. Podczas gdy klasy rządzące we wszystkich krajach wywołują waśnie narodowościowe i pchają społeczeństwa do wojny bratobójczej, jest to piękny widok, gdy ludy podają sobie rece, by zaznaczyć swe uczucia solidarności i pokoju, który je ożywia. Chcemy pokoju, gdyż wojna jest rzeczą straszną i barbarzyńską, szkodliwą dla rozwoju stronnictw demokratycznych i dlatego też dołożymy wszelkich usiłowań, by uniknąć w przyszłości wszelkiej bratobójczej walki!

Obywatel Singer przyłącza się do oświadczeń członka francuskiej partyi rewolucyjnej i kończy swe przemówienie okrzykiem: Niech żyje socyjalizm międzynarodowy!

Kongres przystępuje do wysłuchania sprawozdawców z każdej narodowości. Zestawienie tych raportów wykazuje następującą ilość delegatów

i stowarzyszeń, reprezentowanych na tym wielkim zjeździe obrońców sprawy robotniczej.

Anglija ma 23 przedstawicieli, do których w przeciągu następnych dni przybędą nowi towarzysze, tak że liczba zorganizowanych robotników, przedstawionych na tym zjeździe wynosi przeszło 200,000.

Austryja ma 11 delegatów, reprezentujących 18 stowarzyszeń robotniczych.

Belgija ma 188 delegatów, którzy reprezentują przeszło 200 stowarzyszeń robotniczych. Wielka liczba delegowanych belgijskich tłomaczy się bardzo prosto tem, że zjazd ma miejsce w Belgii, gdzie zatem oddzielne organizacyje i stowarzyszenia mogą wysełać po jednym delegacie.

Danija ma tylko 3 delegatów, z których jeden reprezentuje 90 stowarzyszeń politycznych, drugi jest przedstawicielem 141 organizacyj fachowych, a trzeci wysłany jest przez olbrzymi duński zrzeszony związek robotników wyrobów z drzewa.

Francyja reprezentowana jest przez przeszło 80 delegatów, wysłanych przez 713 stowarzyszeń politycznych lub fachowych.

Z Hiszpanii przybył tylko jeden delegowany, jako przedstawiciel partyi socyjalistycznej hiszpańskiej.

Z Holandyi liczba delegowanych wynosi 9 zarówno od stowarzyszeń politycznych, jak i od robotniczych organizacyj fachowych.

Z Niemiec partyja robotnicza wysłała 40 delegatów, reprezentując całość niemieckiej socyjalnej demokracyi.

Rumunija ma 5 delegatów.

Szwecyja i Norwegija wysłały razem 4 delegatów, jako posłów od zorganizowanych w obu tych krajach partyj robotniczych.

Ze Szwajcaryi zarówno fachowe stowarzyszenia, jak i polityczna organizacyja robotnicza wysłały 6 delegatów.

Z Węgier przybyło 2 posłów na zjazd.

Z Włoch jest 4 delegatów, między którymi zasiada i obywatelka Mozzoni.

Wreszcie z Ameryki przybyło 4 delegatów, między którymi jest A. Kahan, wysłany przez liczne organizacyje fachowe żydowskich robotników, którzy w Nowym Jorku stanowią przeszło 15 tysięczną armiję zorganizowaną.

Z polskich towarzyszy obecni są:

Daszyński Ignacy,
Dębski Aleksander,
Kaniowski Józef (z Warszawy),
Mendelson Maryja,
Mendelson Stanisław
Przytulski Bolesław.

Liczba polskich delegatów będzie prawdopodobnie wzmocniona jeszcze jednym towarzyszem z Warszawy.

W poniedziałek, dnia 17 sierpnia zebranie kongresu miało już miejsce w nowej, olbrzymiej sali. Liczba delegatów wzrasta. W angielskiej delegacyi oprócz przedstawicieli związków fachowych, najwięcej członków mają zwolennicy federacyi socyjalistycznej, która w Anglii jest jedyną poważną socyjalistyczną organizacyją. Nawet z tak zwanych starych związków fachowych delegatami na kongres wybrani zostali socyjaliści, jak naprzykład Mac Donald ze związku drukarzy, Taylor z londyńskiego centralnego związku fachowego, Quelch itd.

Posiedzenie tego dnia zajęte zostało kwestyjami administracyjnemi i porządku obrad. W celu przyspieszenia obrad uchwalono, by kongres wybrał sekcyje, którym powierzone zostały opracowanie kwestyj, będących na porządku dziennym obrad.

Tego samego dnia, wieczorem, uczestnicy zjazdu zostali zaproszeni na wieczorne zebranie do „domu ludowego“, z którego dopiero późno po północy rozeszli się towarzysze, rozentuzyjazmowani i pełni zapału, przekonani, że braterstwo różnych organizacyj robotniczych posunęło się jeszcze o jeden krok naprzód.

REZOLUCYJA DELEGACYI POLSKIEJ

przedstawiona

KONGRESOWI SOCYJALISTYCZNEMU W BRUKSELLI.

Obecna na zjeździe brukselskim delegacyja polska, składająca się z przedstawicieli wszystkich trzech zaborów polskich, uważa za nieodzowne w interesie rozwoju socyjalizmu w Polsce i w interesie międzynarodowej polityki socyjalistycznej występować zawsze jednolicie, jako jedna organizacyja polska zarówno w celu łatwiejszego prowadzenia jednolitej walki klasowej z jednolitym wrogiem: szlachtą i burżuazyją polską, — jak i dla łacniejszego objęcia przewodniej roli politycznej w społeczeństwie polskiem.

W zaborach pruskim i austryjackim, gdzie stosunki prawno-polityczne stanowią konieczną

normę dla polityczno-społecznych stronnictw robotniczych, — działamy solidarnie i zgodnie z socyjalno-demokratycznemi partyjami, będącymi wraz z nami w jednych i tych samych faktycznie istniejących granicach państwowych.

Co się tyczy zaboru rosyjskiego, w którym nie może być mowy o jawnej masowej politycznej działalności, socyjaliści polscy kierują się względem towarzyszy rosyjskich zasadami międzynarodowej solidarności, której zawsze wiernie dochowywali.

RUCH SOCYJALISTYCZNY
W WĘGRZECH

(według sprawozdania, przedstawionego na międzynarodowym zjeździe socyjalistycznym w Brukselli.)

Około 1880 roku ruch robotniczy na Węgrzech zaczął przybierać szersze rozmiary, gdy z jednej strony przesilenia ekonomiczne, a z drugiej prześladowania rządowe powstrzymały dalszy rozwój ruchu. Od 1889 roku wszakże nowe życie silnem tętnem zabiło w robotniczym świecie węgierskim. Wieść o uchwałach paryskiego kongresu socyjalistycznego, jak iskra ożywiła skupione przez wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe masy robotnicze. Uchwały kongresu socyjalistycznego, powzięte dwa lata temu w Paryżu dostały się do najbardziej odległych zakątków kraju.

Dwa organy partyjne powiększyły swój format i zaczęły ukazywać się regularnie. Jednocześnie ukazała się „Biblioteka robotnika węgierskiego“, mająca za zadanie dostarczyć pracującej ludności węgierskiej wszystkie lepsze dzieła i broszury treści socyjalistycznej.

Ożywienie ruchu przedewszystkiem zaznaczył wzrost funduszów i składek, dostarczanych zarówno przez krajowe organizacyje, jak i przez stowarzyszenia węgierskie, będące za granicą. Od 1890 roku zaczynają występować na scenę towarzystwa fachowe; w krótkim czasie zjawiło się 6 nowych związków fachowych.

Wzmocnienie ruchu robotniczego przejawiło się następnie w jednolitej akcyi z powodu świętowania niedzieli, rozpoczętej w marcu 1890 r. W ten sposób liczne zastępy ludu pracującego złączyły się silnymi węzłami solidarności. To też nic dziwnego, że 1-go Maja 1890-go roku około 60 tysięcy ludu robotniczego w stolicy krajowej, w Budapeszcie, zsolidaryzowało się z całym światem pracującym.

Takie powodzenie święta majowego przyspieszyło zwołanie kongresu na dzień 7 i 8 grudnia 1890, na który przybyło 121 delegatów. Na tym to kongresie postanowiono utworzyć się jako partyja pod nazwą: „Socyjalno-demokratyczna partyja węgierska.“

Jeżeli kongres był rezultatem wzrostu ruchu robotniczego, to z drugiej strony i kongres wzmocnił ruch i przyczynił się do ożywienia działalności wśród węgierskich pracowników... Od tej właśnie chwili powstają stowarzyszenia fachowe, które powoli, ale systematycznie wzrastają w siłę i mają już nawet dosyć środków, by wydawać pisma fachowe.

Towarzysze z Arad rozpoczęli nawet wydawnictwo organu politycznego dla odległej prowincyi, ale samowola władz, prześladowania panów, liczne kary pieniężne itd. spowodowały upadek pisma.

Ze wzrostem ruchu wzrosły i prześladowania rządowe, skierowane głównie przeciw świętu majowemu. Przedsiębiorcy, policyja i rząd złączyły się razem, by nie dopuścić do manifestacyi rządowej. Terror policyjny zdołał w samej rzeczy ubezwładnić niedostatecznie uświadomionych robotników, ale szeregi zorganizowane wytrwały. Wprawdzie w Budapeszcie liczba manifestujących w Maju bieżącego roku nie przekroczyła cyfry 14 tysięcy, natomiast na prowincyi udział manifestantów był większym, niż o rok przedtem.

Szczególnie ważnym faktem jest ruch robotników rolnych. Upadek średniego stanu i drobnych właścicieli ziemskich rzuca w objęcia partyi nowe zastępy. Dziś ruch socyjalistyczny wśród ludności włościańskiej rozszerza się i objął już nie oddzielne miejscowości, ale całe komitaty. Najlepiej ruch ten ilustrują następujące wypadki:

W Oroshaza w dzień 1-go Maja władze rządowe zerwały z domu stowarzyszenia robotniczego chorągiew, na której jaśniały wyrazy: „Wolność, równość, braterstwo!“ Rozpoczęły się zaburzenia, które tylko dzięki zimnej krwi i umiarkowaniu naszych towarzyszy, nie zakończyły się krwawo. Ale rządowi było to nie na rękę; jemu szło o to, by mieć powód do zupełnego stłumienia ruchu wśród robotników wiejskich. Policyja pobita chciała się zemścić; zabroniła ona zgromadzenia ludowe, a wreszcie bezczelnymi gwałtami zaczęła stawiać przeszkody rozsprzedaży pism socyjalistycznych, z których jedno „Nepszava“ miało w Oroshaza przeszło 300 kupujących. Organizacyja partyjna,

chcąc uniknąć starcia, któreby fatalnie musiało zakończyć się przelewem krwi i przegraną ludu, postanowiła pismo rozdawać darmo.

Tymczasem rozpoczęły się roboty polne, które tam trwają 16—20 godzin dziennie. Zdawało się, że lud poddał się uciskowi policyjnemu. Tymczasem rozpoczęte bezrobocie, w którem strejkujący robotnicy z apostolską wiernością pozostali przy sztandarze, dowodzi czego innego.

Socyjaliści węgierscy nie łudzą się tem, że ruch wiejski już dziś nabrał wielkiego znaczenia. Bynajmniej! Rozumieją oni dobrze położenie i wiedzą o tem, że przedewszystkiem muszą posiadać silną organizacyję fachową robotników miejskich. W każdym wszakże razie już dziś mogą oni drwić z zarzutów i z przechwałek burżuazyi, która dowodziła, że wśród ludności wiejskiej nie może być mowy o propagandzie socyjalistycznej.

Być może, że ucisk rządowy i przesilenia ekonomiczne nieraz jeszcze podziałają nieszczęśliwie na rozwój ruchu socyjalistycznego na Węgrzech, ale dziś partyja socyjalistyczna wie już o tem, że weszła na dobrą i rozumną drogę i dlatego jest pewna swego zwycięstwa w przyszłości.

ALKOHOLIZM i walka przeciw niemu

napisał

KAROL KAUTSKY

(ciąg dalszy)

II.

Rewolucyje napojów.

Zdawien dawna już ludzie używają napojów alkoholicznych; ale alkoholizm, jako zjawisko powszechne, jest stosunkowo od niezbyt dawna znany; nie jest starszy od wytwarzania kapitalistycznego. Dopiero w tym okresie i dzięki kapitalizmowi współczesnemu owe zmiany w napojach i biboszach — w materyi i sile — dokonały się, które alkohol przy pewnych okolicznościach zamieniają w truciznę. Rozkosze kielicha i miłości, które poprzednio stanowiły źródło najczystszego użycia, źródło wzniosłego natchnienia poetyckiego, na łonie cywilizacyi kapitalistycznej stały się źródłem najbardziej zgubnego niebezpieczeństwa (dla zdrowia) — nałogu pijackiego i syfilisa.

Rozważmy przedewszystkiem zmiany, jakie zaszły w „materyi" *). Rzecznicy wstrzemięźliwości prawią ustawicznie o alkoholu. Tymczasem nikt przecież nie używa czystego alkoholu, lecz zawsze w stanie mniej lub więcej rozcieńczonym. Prócz tego, rozmaite napoje alkoholiczne zawierają obok alkoholu jeszcze inne pierwiastki, które w jaknajrozmaitszy sposób zmieniają działanie napojów na człowieka.

Pierwszymi napojami, o których dowiadujemy się z historycznych kronik niemieckich, są: miód, piwo i później wino **). O składzie chemicznym i działaniach miodu mało co wiem. Lecz piwo i wino zawierają prócz złego, na co tak uparcie wskazują zwolennicy wstrzemięźliwości, jeszcze rozmaite zalety. Alkohol znajduje się tam w bardzo nieznacznej ilości. W piwie niemieckiem np. znajdujemy 3 do 5 procentów alkoholu, w francuskich i niemieckich winach 6 do 12, rzadko kiedy więcej.

Im bardziej jest rozcieńczony, tem mniej szkodliwie alkohol oddziaływa. Piwo zawiera obok alkoholu jeszcze chmiel, znakomicie pobudzający proces trawienia, jak również kwas węglowy i inne składniki, niezmiernie ważne pod względem hygienicznym. Reasumując wszystko, „musimy w piwie uznać napój wielce pożytecznie oddziaływający na organizm ludzki." Tak mówi uczony lekarz, Bär, którego chyba p. von Stern nie zaliczy do „przekupionych przez spekulantów trunkami alkoholicznymi.

Ale snujmy dalej nasze wnioski występne.

„Wino — powiada Bär — jest najszlachetniejszym z napojów alkoholicznych. W dawkach umiarkowanych bardzo sprzyjająco działa na organizm. Znaczna zawartość soli w niem odżywia nasz organizm." Dalej uczony ten wskazuje jeszcze inne skutki, bardzo pożądane dla naszego zdrowia, których nie będziemy tu przytaczać.

Naturalnie, wszystko to, co się powiedziało o piwie i winie, ma znaczenie tylko przy umiarkowanem użyciu i kiedy nie są fałszowane. Miało to miejsce, póki produkcyja tych trunków była prowadzoną wyłącznie lub przeważnie dla własnych potrzeb. Stopniowo taki stan rzeczy zmieniał się w miarę tego, jak wytwarzanie wina i piwa przybierało postać towarowego wytwarzania, gdy je produkowano na sprzedaż.

Zarobki wytwórcy ***) wina i piwa tem więcej

*) Materyja użytą tu jest w znaczeniu składników chemicznych, jakie wchodzą w pewien trunek.

**) A. Schlossar: „Pokarmy i napoje ubiegłych czasów w Niemczech. Wiedeń, 1877, str. 12.

***) Naturalnie, mowa tu nie o właściwym wytwórcy, robotniku, lecz o przedsiębiorcy, kapitaliście, w posiadaniu którego znajdują się narzędzia i środki wytwarzania.

wzrastały, im tańszym był materyjał surowy, przezeń użyty, gdy produkt przytem miał wygląd, kolor, smak, zapach napoju, przygotowanego z doskonalszego, ale droższego materyjału. Dla drobnych winogrodników, handlarzy winem i piwowarów fałszowanie na większą skalę było niemożliwem. Dopiero gdy ukazał się wielki przemysł kapitalistyczny z nauką w służbie u niego, wówczas potrzeby producentów wszelkich pokarmów i środków żywności mogły być najzupełniej zaspokojone przez zastosowanie nowej nauki chemii — i to w stopniu bardzo wysokim. Niektóre wprawdzie z takich manipulacyj fałszerzy wina nie są szkodliwe, większość zaś, przeciwnie, szkodzi bardzo zdrowiu; mianowicie sztuczne farbowanie wina bardzo często odbywa się w sposób fatalny. Między innemi używają w tym celu ałunu, kwasu siarczanego w winach francuskich odkrywano do siedmiu granów w jednym litrze. W skład wielu win, dla nadania im trwałości, wchodzi obecnie spirytus, przeważnie spirytus kartoflany. Zwłaszcza do win, przeznaczonych na wywóz, zwykle dolewają dużo spirytusu. Wskutek tego wino przestaje być winem i staje się „rodzajem wódki winnej z pewną domieszką soku z winnych jagód" — jak mówi przytoczony uczony Bär. Co ma wszakże oznaczać spirytus ziemniaczany (kartoflany), o tem pomówimy później.

Ale najobrzydliwsze mięszaniny przedstawiają pewne „sztuczne wina."

Podobnie postępują sobie panowie przedsiębiorcy z piwem. Jego główne części składowe zamieniane często bywają przez surogaty *), które dla zdrowia organizmu są albo bez najmniejszego wpływu, albo też przeciwnie bardzo szkodliwymi. Tak np. bardzo często drogi chmiel bywa zastąpionym przez tanie surogaty, jak: opium i t. d.

Że ludzie, których tego rodzaju napojami częstują, nawet przy umiarkowanem użyciu zaczynają odczuwać skutki nieumiarkowania, nie należy się dziwić.

Lecz gorzej, niż wszystkie te fałszowania, podziałało pędzenie wódki. Gorzałka — oto wróg.

Rzecznicy wstrzemięźliwości wszystkim napojom, zawierającym alkohol, nadają jedno i to samo znaczenie. Ba, prof. Bunge utrzymuje nawet, że piwo z pośród nich jest „najszkodliwszym." Jakoż statystyka wcale nie potwierdza takiego poglądu. Kilka cyfr wystarczy.

Poniższa tablica odnosi się do Niemiec za 1884 rok.

*) Surogatem nazywamy to, co w miejsce czego innego jest wzięte do mięszaniny jakiej.

MIEJSCOWOŚĆ	Stosunek procentowy chorych wskutek alkoholizmu w szpital. na 100000 mieszkańc.	Ilość w litrach na każdą jednostkę ludności ostatniemi laty		
		Absol. alkohol (produkt surowy)	Piwo	Wytwory winne
Ks. Poznańskie	26,9	13,0	24	—
Szląsk	36,2	13,0	57	—
Brandeburg z Berlinem	39,8	12,8	94	—
Pomorze	34,3	10.8	35	—
Wschod. i zach. Prusy	31,5	9,2	36	—
Hanower, Brunświk i Oldenburg	15,8	7,8	47	—
Saksonija i Turyngija	13,5	7.4	115	—
Westfalija	13,2	7,2	68	—
Meklemburgija	11,6	6,4	54	—
Saksonija królewska	10,7	6,4	120	—
Szlezwig Holsztyński	32,9	5,1	59	—
Alzacyja i Lotaryngija	6,3	4,8	45	79
Obie Hesyje	9,8	4,5	84	14
Prowincyje nad Renem	20,1	4,0	65	8
Baden	5,6	2,8	78	41
Bawaryja	4,4	2,7	209	9
Würtemberg	3,1	1,8	144	23

Najmniejszą ilość chorych wskutek trunków wyskokowych (alkoholicznych) wskazują Bawaryja i Würtemberg, przy najmniejszej konsumcyi gorzałki i największej piwa. Dalej następują Baden oraz Alzacyja i Lotaryngija pod względem minimalnej ilości alkoholików (chorych); również ze stosunkowo małą konsumcyją wódki i wina. Największe cyfry chorych wskutek alkoholizmu znajdujemy w tych prowincyjach, gdzie gorzałka najbardziej panuje.

Cyfry statystyczne najzupełniej zgadzają się z wynikami chemii *).

Gorzałka zawiera w sobie nietylko więcej alkoholu, niż wszelki inny trunek (40—60 proc. alkoholu), co samo przez się powiększa już jej szkodliwe działanie; nietylko że brak jej tych pożytecznych substancyj, jakie wchodzą w skład piwa i wina; lecz nie zawiera nawet żadnego takiego pierwiastku, któryby swoją obecnością mógł paraliżować zgubne wpływy innych, przeciwnie, znajdujące się w wódce składniki potęgują się wzajemnie. Przez fałszowanie jeszcze w większym stopniu wzmacnia się trujące działanie gorzałki. Nie można się więc dziwić, że użycie gorzałki przy takich okolicznościach może

*) Szczegółów nie będę za autorem oryginału przytaczać, gdyż nie przedstawiają one ważnego znaczenia dla naszych czytelników. (tłóm.)

sprowadzać po prostu masowe zatrucia i rzeczywiście sprowadza.

Sztukę pędzenia wódki sprowadzili do Europy arabowie, z początku do Hiszpanii, zkąd produkowanie tego napoju przeszło do Włoch. „Od tego czasu genueńczycy handlują tym towarem, jako przedmiotem wywozu. W tym czasie używają wódki jedynie jako środka leczniczego, o ograniczeniu którego świadczy poniekąd jego wysoka cena. W XV stuleciu zaczyna się ukazywać na stołach ludzi majętnych, jako napój zbytkowny. Już w 1493 r. jakiś utwór poetyczny opłakuje nieszczęście, jakie szatan-gorzałka szczepi wśród ludzi. Ale dopiero w połowie XVI wieku wynaleziony sposób robienia okowity z żyta, a nie z wina, jak to miało miejsce dotychczas, dał możność rozszerzenia zarówno jej produkcyi, jak i konsumcyi. Rozwój wytwarzania towarowego *) wpłynął znakomicie na produkcyję okowity. Zboże stawało się bardziej towarem, a mianowicie w miastach i ich okolicach. Lecz wobec złych środków komunikacyjnych zboże w jego postaci naturalnej było towarem, który nie nadawał się do rozległego, dalekiego transportu. Bardziej opłacało się przetwarzać je na piwo i to dopiero rozwozić. Ale rozsyłanie piwa wymagało również stosunkowo dużych kosztów przewozowych. Dalekie transporty mogą mieć miejsce tylko przy pewnych, szczególnych warunkach. Zupełnie inaczej rzecz się ma z okowitą. W małych ilościach zawiera ona wiele wartości (wymiennej) i dlatego jej przewóz udawał się pomyślnie. Nawet transporty po przez morze mogły z korzyścią się odbywać. W taki więc sposób gorzałka staje się jednym z owoców cywilizacyi, z którą kapitalistyczna polityka kolonijalna zapoznaje dzikich. Obok przemytnictwa, obok rozbojów morskich i handlu niewolnikami i zatruwanie mieszkańców w rozmaitych krajach zapomocą „wody ognistej" i opium było dziełem i sposobami początkowego nagromadzania kapitału — przez anglików.

Podobnie, jak inne sposoby, i te były przez państwo popierane. I nietylko względem dzikich, lecz również względem własnych „poddanych."

Im większy popyt zdobywała sobie gorzałka, im bardziej się rozpowszechniała, tem łacniej nadawała się, jako przedmiot godny oclenia, by w ten sposób napełniać złotem kasę państwową**).

*) Towarowem wytwarzaniem zowie się takie wytwarzanie produktów, które ma na celu nie zaspokojenie własnych potrzeb, lecz potrzeb kupujących, nabywających.

**) W dawnych Prusiech cło na okowitę zaprowadzonem zostaje ku schyłkowi XVI-go i na początku XVII-go wieku.

Skoro ją już przeznaczono do oclenia, interes więc państwa wymagał protekcyi handlu i konsumcyi towarów, przynoszących korzyści. Wszakże w interesie władzy państwowej leżał nietylko bezwzględny i bezmyślny fiskalizm, lecz również zbogacanie się klas panujących. Początkowo było w Niemczech północnych zarówno piwowarstwo, jak i pędzenie gorzałki wyłącznym przywilejem miast. Ku schyłkowi XVII wieku przywilej ten rozszerzono i na dobra szlacheckie. Od tego czasu interes „najszlachetniejszych" i „najlepszych" w narodowości pruskiej łączył się coraz ściślej z gorzałką. A że interes „najszlachetniejszych" i „najlepszych" najwięcej miał znaczenia w państwie, więc był to jeszcze jeden dowód, aby lud wychować dla konsumcyi gorzałki.

Podobnie rzecz się miała w innych państwach i ma się po części jeszcze do dnia dzisiejszego, tak np. w niektórych częściach państwa austryjackiego *).

Produkcyja okowity jest jeszcze teraz albo do ostatnich czasów była przez rozmaite premie państwowe popieraną zwłaszcza tam, gdzie gospodarstwo rolne odgrywa przeważającą rolę — podobnie jak to jest z produkcyją cukru.

Jednakowoż nieszczęście, powodowane przez konsumcyję wódki aż do początku naszego stulecia było stosunkowo nieznacznem w Niemczech (inaczej w Anglii). Żytniówka zawiera, zwłaszcza kiedy długo leży w składach, stosunkowo niewiele mocniejszego alkoholu. Otóż w połowie przeszłego stulecia odkryto, że można gorzałkę pędzić również z tanich kartofli. Odkrycie to po prostu zrewolucyjonizowało na początku naszego stulecia całe gorzelnictwo niemieckie. Aż do tej chwili bogate okolice zbożowe północno-zachodnich Niemiec głównie dostarczały były gorzałkę. Teraz zaś i biedne okolice, zajmujące się produkcyją kartofli, otrzymały możność wytwarzania towaru, który się łatwo daje przewozić, miał wartość wysoką i znajdował zbyt na rynku, czego naturalnie nie było, gdy trzeba było kartofle sprzedawać.

(dalszy ciąg nastąpi)

Do niniejszego numeru „Przedświtu" dołącza się arkusz 4-ty powieści pani E. Lynn-Linnton, p. t.: „Prawdziwa historyja Jozuego Dawidsona."

*) W przeszłym roku obiegała prasę wiadomość, że w Galicyi jakiś ksiądz założył towarzystwo wstrzemięźliwości, które miało dobre skutki; z tego powodu władze zakazały mu nadal prowadzić propagandę w tym kierunku, gdyż w ten sposób on szkodzi interesom ziemiaństwa, zajmującego się pędzeniem wódki. W samej rzeczy nie widzimy powodu, dlaczegoby prawo szlachcica na dochody, ściągane z trucia swoich chłopów nie miało być równie „świętem", jak prawo przedsiębiorcy na dochody przez wyzysk jego najmitów.

Nauka w służbie u kapitału.

Wyzwolenie proletaryjatu z więzów współczesnej niewoli kapitalistycznej będzie zarazem wyzwoleniem nauki, która dzisiaj, za bardzo nielicznymi wyjątkami jej najlepszych przedstawicieli, spełnia przeważnie zadanie rzeczniczki i adwokatki interesów kapitału.

Nie możemy na tem miejscu uzasadniać szerzej tego poglądu, gdyż nie da się to ująć w szczupłe ramy artykułu krótkiego. Idzie nam tylko o zaznaczenie pewnego faktu, który na uwagę zasługuje.

Ostatnimi dniami zebrał się w Londynie zjazd naukowy hygienistów i demografów dla porozumienia się wspólnego, jakie środki i drogi najwłaściwsze dla walki z temi niedomaganiami społecznemi, jakie wypływają z braku i zaniedbania środków zaradczych przeciwko chorobom, które mogłyby być usunięte w drodze pewnych reform zdrowia publicznego. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że wszystko, o czem tak ładnie i wymownie uczeni uczestnicy prawili na zjeździe, będzie lub może być wykonalnem. Jest to złudzenie.

Wielkie reformy, mające na celu zabezpieczenie zdrowia publicznego, zwłaszcza zaś pracujących warstw ludności, mogą być na szerszą skalę dokonane jedynie przez aparat państwowy, rozporządzający zarówno środkami materyjalnymi, jak i władzą odpowiednią. Tymczasem państwo współczesne jest jeno wyrazem dzisiejszego porządku rzeczy, t. j. jest uorganizowanem ciałem, broniącem interesów warstw posiadających. Już z tego samego wypływa, że nie zgodzi się ono nigdy zupełnie dobrowolnie przeprowadzić takich reform, które mają na celu dobrobyt klasy pracującej, na ucisku której jemu wielce zależy. Natomiast klasa posiadająca, na usługach której znajduje się jej państwo, burżuazyja, w ręku której znajdują się środki odpowiednie, będzie mogła korzystać z wyników nauki, jakie jej uczeni kongresiści zalecą.

Słowem, ostatni zjazd uczonych hygienistów *) jest zjazdem ściśle klasowym, jest dowodem, że mimo nawet najszczerszych życzeń, gdyby takie istniały, nic ten zjazd albo bardzo mało przyniesie warstwom pracującym. Dopiero gdy te ostatnie siłą i wpływem swoim zmuszą państwo, co znaczy burżuazyję, do pewnych reform, mających na celu zabezpieczenie zdrowia robotnika dopiero wówczas mogą one z wyczekiwaniem i ciekawością przysłuchiwać rozprawom uczonych lekarzy.

Poza tem zjazd londyński nie ma dla proletaryjatu najmniejszego znaczenia. Powiedzieliśmy: „mimo najszczerszych życzeń, gdyby takie nawet istniały.“ Czy sądzicie, że uczeni, którzy z całego świata zjechali się do Londynu, by radzić nad środkami zapobiegawczymi rozmaitych chorób, czy sądzicie, że przybyli oni z takiemi życzeniami? Nie posądzajcie ich o to — oni złożyli dowody, że ich zdrowie robotnika nic a nic nie obchodzi, że oni leczą tylko tych, którzy im płacą dobrze, że zdrowiem wolno się cieszyć tylko kapitaliście. Dali dowód takiego zapatrywania się na zdrowie „publiczne.“

Gdy jeden czy kilku z uczciwszych uczestników zjazdu zaproponowało, aby kongres wypowiedział się za 8-godzinnym dniem roboczym ze względów litylko zdrowia przyszłych pokoleń, w przeciwnym bowiem razie zjazd ten szerszego, realnego znaczenia mieć nie będzie, szanowni kongresiści tak się tego przestraszyli, że wniosek upadł.

Przelękli się mocno uczeni panowie, że zdrowszy robotnik, rozporządzający większym zasobem czasu wolnego — będzie zdolniejszy do walki. Postąpili tylko tak, jak mogli postąpić słudzy naukowi klas posiadających. Mocno się przecież łudzą ci panowie, sądząc, że ich wstrętne wypowiedzenie się w tej kwestyi będzie mogło ją przytłumić.

Nie do nich więc skierowywać winni robotnicy swoje wyczekiwania, lecz do tych, którzy obecnie zasiadają w Brukseli — do międzynarodowego kongresu socyjalistycznego. Czy i polacy, czy i polscy robotnicy?.. Bezwątpienia: wzrost bowiem siły politycznej proletaryjatu świata całego jest rękojmią walki robotnika polskiego z jego ekonomicznym i politycznym uciskiem. Czy tylko rękojmią? Tak, tylko rękojmią, bo robotnik polski może jedynie sam się wyzwolić.

*) Hygiena jest to nauka o ogólnych warunkach zdrowia ludzkiego.

W PRZYSZŁOŚĆ!

W przyszłość!.. z postępem, do szczęścia [ludzkości
Pójdziemy razem, niczem nie wstrzymani,
Hasłem potężnem wzruszeni, owiani,
Zapalim szczytne pragnienie wolności!..

* * *

W przyszłość!.. Do życia pchnijmy ludu fale;
Niech się rozleją w jedno wielkie morze,

Z szumem rozerwą ciasne biegu łoże
I na tle dziejów zabłysną wspaniale.

* * *

W przyszłość!.. Niech runą strupieszałe bogi,—
Cienie przesądów, co kryją świat stary,
Pierzchną, gdy wzniesiem równości sztandary
Z hasłem dalekiem: „precz z drogi!..“

* * *

Zimno powszechne serc nam nie ostudzi;
Z pochodnią wiedzy, jak z gwiazdą na czele,
W boje z ciemnotą pójdziem przyjaciele,
Nędzarzów tłumy budzić w wolnych ludzi.

* * *

A chociaż droga cierniami zjeżona
Za prawdę ległych wałem się pomości,
My sztandar silniej przyciśniem do łona,
Z wiarą rychłego zwycięztwa w przyszłości.

Robotnik.

Zestawienie dochodów i rozchodów organizacyjnych za granicą.

Przychód od 1 lipca do 1 sierpnia 1891 r.

Od Wrońskiego	3	10	00
Od A. Fr. Kow.	00	00	10
Od M.	14	14	8¼
Od L. K.	00	4	00
Ze sprzedaży wydawnictw	1	11	8¾
Z prenumeraty	1	2	4
Razem:	21	4	7

Rozchód od 1 lipca do 1 sierpnia 1891 r.

Wydawnictwa	14	14	2
Dług u introligatora w G.	3	19	6
Sprawy organizacyjne	1	17	00
Broszury	1	18	00
Ekspedycyja	1	3	4½
Zapomogi emigrantom	3	10	00
Korespondencyja	1	2	½
Wydatki ogólne	3	16	9
Razem:	32	10	10

Printed by M. Sahud — 26, Newington Green Rd. N., and published by S. Mendelson — 1-k Hyde Park Mansions, N. W.